

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie:
za wiersz garmonio-
wy lub jego miejsce
40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy,
Nadesłane:
za wiersz petitowy
lub jego miejsce
15 kopiejek.

Ogłoszenia
zwyczajne:
pierwszy raz 8 kop.,
następne po 5 kop.,
za wiersz petitowy
lub jego miejsce.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez
odnoszenia:

Rocznie rb. 4, pół-
rocznie rb. 2,
Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, pół-
rocznie rb. 2 kop. 50,
kwartalnie
rubli 1 kop. 25.

Rękopisy

bez zastrzeżeń
nie zwracają się.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Stowarzyszenie spożywcze „OSZCZĘDNOŚĆ“.

II.

Pozostaje nam rozstrzygnąć drugie pytanie: „czego ogół ma prawo żądać od stowarzyszenia“.

Stowarzyszenie, jeżeli nie miało zadania tylko przysporzyć miastu kilkunastu osób utytułowanych, winno było starać się: 1) aby członkowie stowarzyszenia mając możność nabywania towarów we własnym sklepie, nie byli wyzyskiwani przez kupców i handlarzy; 2) aby towar otrzymywali dobry i po takiej cenie, jak w innych sklepach; 3) aby mogli robić pewne oszczędności na kupnie towarów, które ujawniałyby się w otrzymywanej dywidendzie od sumy, za którą w ciągu określonego czasu nabyli towaru i 4) aby mogli informować się, gdzie i jaką drogą najdogodniej nabywać można towar, którego stowarzyszenie z jakiegokolwiek względów we własnym sklepie nie utrzymuje. Ogół zaś danego miasta czy okolicy, prócz tego, miał prawo oczekiwać od stowarzyszenia, iż ono mając na względzie nie tylko interesy swych członków, ale i ogółu mieszkańców i dierżąc ster spraw handlowych w danej miejscowości, stać będzie na straży interesów handlu i konsumentów, ujawniając to regulowaniem cen niektórych towarów.

Stowarzyszenie, któreby tych zadań nie podejmowało—niema racji bytu, bo stanie się albo otchłanią pochłaniającą cudze kapitały, albo wygodną synekurą dla pewnej liczby osób (jak to ma miejsce w Warszawie), albo wreszcie towarzystwem wzajemnego obdzielania się tytułami, nie obowiązującymi do niczego; w najlepszym zaś razie, będzie to instytucja nie przynosząca żadnej korzyści, a zbytecznie zabierająca czas kilkunastu ludziom, którzyby swą pracę i dobre chęci zużytkować mogli z większą korzyścią dla społeczeństwa na innej drodze.

Z kolei wypada nam przyrzeć się w jaki sposób stowarzyszenie może dopiąć powyższych celów.

Na punkt pierwszy, odpowiemy, że wówczas tylko damy członkom stowarzyszenia możność nabywania niezbędnych towarów w sklepie własnym, je-

żeli: a) sklep urządzimy w odpowiednim punkcie miasta i b) zaopatrzymy go w te wszystkie towary, jakich członkowie stale żądać będą. Przy otwarciu sklepu, a właściwie przy wyborze punktu na sklep, powinniśmy uwzględnić, prócz miejsca, przedstawiającego się dogodnie z handlowego punktu widzenia, punkt przemieszkiwania większej części członków. Wiadomo nam dobrze, że w każdym mieście są dzielnice, zamieszkałe przez odrębną klasę ludności; należało więc zastanowić się, czy do stowarzyszenia należą rzemieślnicy, urzędnicy, robotnicy fabryczni, czy oficjaliści kolejowi i odpowiednio do tego sklep otworzyć w tej dzielnicy, w której oni przeważnie zamieszkują. Otwierając sklep w dzielnicy żydowskiej, gdy do stowarzyszenia należeć będą oficjaliści kolejowi, zamieszkali na przeciwległym krańcu miasta, chybyśmy cel, bo wówczas trudno nam będzie wymagać, aby służąca chodziła wiorstą drogi po każdy sprawunek. A przeważnie należy nam liczyć na własnych członków.

Od umiejętnego zaopatrzenia sklepu w towary, śmiało powiedzieć możemy, zależy jego powodzenie. W sklepie stowarzyszenia spożywczego, powinno być to wszystko, co każdy z członków niemal codziennie potrzebuje. Jeżeli tylko trzymać się będziemy jakiejś rutyny i nieuwzględniać żądań odbiorców, odstręczymy sobie nawet najzyczliwszych, bo trudno wymagać, aby nabywca np. mąki, szukał drożdży w innym sklepie, gdzie i mąkę otrzyma. W tym celu winna być książka w sklepie, do której należałoby wpisywać brak towarów żądanych. Należy również uwzględnić przynajmniej niektóre gatunki towarów, jak kawa, herbata, rodzynki, migdały, mąka, ryż, śledzie, które to towary, jak wiadomo, są w różnych gatunkach i na różne ceny. Nie należy zapominać, że nie wszyscy członkowie rozporządzają jednakimi funduszami, a temsamem—według stawu grobla.

Nie możemy tłumaczyć się tem, że do utrzymywania w sklepie tylu i tak różnego towaru potrzeba wielkich kapitałów, bo możemy ograniczać się sprzedawaniem mniejszej ilości, choćbyśmy wskutek tego kontentować się musieli mniejszym procentem zarobku.

Punkt drugi spełnimy wówczas, jeżeli postaramy się obeznać sami z różnymi towarami. Jeżeli zaś dokładnie nie jesteśmy obeznani, należy nam

trzymać się zasady nabywania towarów przede wszystkim w składach firm pierwszorzędnych, więcej dbałych o renomę, a następnie umiejętnie towar przechowywać, zabezpieczając go od psucia się wskutek wilgoci lub sąsiedztwa z innymi towarami, co najłatwiej osiągnąć można, sprowadzając towary w ilości niezbędnej na pewien okres czasu, np. na miesiąc, dwa lub trzy miesiące, zależnie od towaru. Ażeby ceny nie były wyższe niż w innych sklepach, należy normować je według zebranych u kupców wiadomości, a mieć zawsze na względzie, że mniejszy zysk—większy zarobek w rezultacie ogólnym przynosi. Prócz tego, ceny takich towarów jak cukier, który ulega częstym wahaniom, należy bacznie śledzić i bez względu na cenę kupna, sprzedawać po cenie bieżącej. W handlu muszą być czasem i straty na towarze—uniknięcie ich możliwe jest dopiero po długoletnim doświadczeniu.

Jeśli tylko spełniać będziemy warunki dwóch wyżej przytoczonych punktów, a prócz tego, stosownie do dochodów ogólnych, wydatkować będziemy na utrzymanie administracji sklepu, spełnimy punkt trzeci z pewnością, bo niema dobrze prowadzonego interesu, któryby nie przynosił pewnych odsetek od włożonego weń kapitału, a handel tem więcej i pewniej ich przynosić może, jeżeli tylko jest racjonalnie prowadzony; wówczas to zadość uczynimy oczekiwaniom członków, bo otrzymując dywidendę, ujrzą realne korzyści ze stowarzyszenia i tem chętniej podążać będą do oszczędzania na wydatkach domowych, do czego droga tylko przez sklep stowarzyszenia poprowadzić ich będzie mogła.

Wielu towarów może sklep stowarzyszenia nie trzymać z jakiegokolwiek powodów, ale w interesie własnym i stowarzyszonych, winno się starać o posiadanie dokładnych wiadomości, gdzie można najdogodniej nabywać te towary, jakich nie posiada u siebie na składzie, a nawet może w wielu wypadkach, być pośrednikiem w sprowadzaniu żadanego towaru, co również przyniesie zysk pewien. Do stowarzyszenia mogliby należeć mniejsi handlarze i utrzymujący sklepiki. Każdy z nich nie może hurtowo sprowadzać dla siebie towaru, ale mogliby to ułatwiać im zarząd stowarzyszenia, co przynosiłoby korzyści jednej i drugiej stronie. Dla wielu rze-

44)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI
EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Fankła Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

— Moja najdroższa Stefciu—tu żonę pocałował w rękę—wymawiasz mi, że nie wchodzę w jakiś tam duży świat. Może być... Po francuzku paruję kiepsko, a te wielkie przewiry i fasony nie dla mnie. Jestem sobie polski szlachcic i basta, choć pewnie lepszy od niejednego, co się na tym podłym bruku hrabiażka tytułować...

Ten zwrot podobał się staremu Kalinowskiemu, który w gruncie serca nosił się z wielką dumą rodową i uważałby się z pewnością za równego Rohaniom, gdyby był wiedział o ich istnieniu. Więć puścił rękę syna, pokręcił węża i widocznie pod wpływem niespodzianej jego elokwencji, przeszedł, pomimo strachu, do przeciwnego obozu ciotki Ewy. Przeważałem, że niebawem, korzystając z chwilowej przewagi moralnej, Woś zryzykuje coś takiego, co rozwiąże niemiłą sytuację. Pomimo jej naprężenia, myślałem ciągle o nieszczęsnym kapeluszu. Odważyć się w tej uroczystej chwili na przedostanie się za nim aż do kąta, byłoby jakoś niestosownem. Czekałem więc dalszych wypadków z rezygnacją, nie śmiejąc się

ruszyć... Mam przeto taką naturę, że w podobnych momentach zwracam uwagę na rozmaite drobnostki, z położeniem rzeczy właściwie nie wspólnego nie mające. Zanim więc Woś, upojony własną odwagą, powierza do dalszej wymowy nie zacerpnął, zauważyłem, że panna Helena, zapomniawszy ze wzruszenia o zwykłej wykrywanej pozie, stała się przez chwilę naturalną i zaraz było widać, że djabelnie się przez rok, odkąd jej nie widziałem, postarzała i przechodziła stanowczo do kontyngensu starych panien... Ile mogła mieć lat?... pomyślałem. Najmniej ze dwadzieścia dziewięć. Przecież, jak Woś ze szkół uciekl, ona już była nie pierwszy rok na wydaniu... A jaki ten salon był szpetny? Stare graty, pozbierane z Kalinówki—te jeszcze pół biedy. A do nich podostawiam najniesmaczniejsze „garniturki“ warszawskie. I wszystko jeszcze pretensjonalne w dodatku. Jaki ta szlachta ma smak barbarzyński!... Kto jednak widocznie najbardziej cierpiał, jako zmuszony przysłuchiwać się tej nieprzyjemnej a żenującej scenie, to stary Myszewski, człowiek taktowny, poważny, lubił spokój przede wszystkim, a scen wszelkich nie cierpiał. Teraz siedział, nie miesząc się do niczego; karty tylko machinalnie tasował i smutną miał minę. Niewiem dlaczego mi się zrobiło żal starego... Spojrzałem też na ciotkę. Była nieruchoma, jakby zeszywniała, z ustami zaciśniętymi z nadmiaru złości. Błady wzrok utopiła w Wosia, wściekły i zdziwiony zarazem, że ktoś śmiał jej przeczyć i z nią otwarcie wojować.

Te wszystkie refleksje moje i spostrzeżenia trwały chwilę. Woś zacerpnął powietrza i ciągnął dalej:

— Jestem sobie polski szlachcic i na faramuski

tęgo niby wielkiego świata nie uważam. Na babinej polityce także się nie znam... Tu ciotka szarpała się mocno za falgę. Woś mówił ciągle:

— Ale uczono mnie od młodości, że bym ludzi w moim domu nie obrażał, bo to nasz pierwszy warunek dobrego wychowania... Tęgo dłużej nie zniosę i znieść nie mogę.

W tem miejscu widocznie przyszła mu myśl kapitalna. Zwrócił się do ojca i rzekł:

— Będę więc zmuszony podziękować ojeu za jego łaskawą gorliwość w Warszawie. Bardzo mi przykro. Nie ojea wina... Stary chciał coś odpowiedzieć, ale Woś przerwał, zwracając się do żony:

— Jutro cię ztąd zabiorę, bo dłużej tu być nie możemy. Dziś pójdę znaleźć mieszkanie. Panów—tu zwrócił się do Olbrysa i do mnie—proszę ze mną.

— Teraz dopiero zrozumiałem drogiego Wosia. Udał więcej obrażonego, aniżeli było potrzeba i użył tego protektu, żeby się wymknąć. Zrywa z ciotką, aby mieć wolny wieczór. Najlepsze to, że obraził się niby za nas, a my jakoś tej obrazy nie dzieliłiśmy tak bardzo.—Głupia pozycja!—pomyślałem. Swoją drogą, kapelusza nie miałem, a jako obrażony, powinienem się był przecie szybko wynosić... Korzystając z zamieszania—wszyscy nie widzieli, co ze sobą zrobić—zbliżyłem się do kąta, gdzie nałożył kapelusza. Tu z najwyższym zdziwieniem ujrzałem Olbrysa, wpatzonego w Zosię jak w tęczę i nie wiedzącego o Bożym świecie.

(d. c. n.)

mieślników mógłby na żądanie pośredniczyć w sprowadzeniu narzędzi i maszyn i t. p.

To wszystko więc, co powiedzieliśmy wyżej, stowarzyszenie obowiązane jest czynić ze względu na obowiązek niesienia pomocy Stowarzyszonemu, lecz prócz tego, uważamy, że ono ma jeszcze i pewien ogólny obowiązek—względem ludności całej okolicy. Obowiązek ten polega na tem, że ogół ma prawo oczekiwać od stowarzyszenia, iż ono właśnie zapobiegać będzie nadużyciom takim, jakich np. wiadomością jest obecnie Warszawa w kwestji węgla kamiennego. Stowarzyszenie takie winno podać ku temu, aby zapobiegać tworzeniu się wszelkich syndykatów, mających na celu podwyższenie cen niektórych artykułów codziennej potrzeby, a dopiąć tego celu może tylko wówczas, jeżeli będzie dość przezrocznym i postara się zapobiec temu czy to związaniem odpowiedzialnej umowy, czy też sprowadzeniem danego towaru w większej ilości i sprzedając go po cenie normalnej.

Oto są warunki niezbędne do wykonania, jeżeli stowarzyszenie ma być tem, czem być powinno. Jeżeli brak nam sił czy chęci do wykonania tego zadania, powinniśmy się dobrze zastanowić i nienarażać publicznego grosza na zagładę.

Dla wykonania zaś tych warunków, niezbędne nam są: 1) kapitał i kredyt, 2) energiczny i poniekąd fachowy uzdolniony zarząd stowarzyszenia i 3) fachowy administrator zarządzający majątkiem stowarzyszenia, czyli prowadzący sprzedaż w sklepie. Czy jest możebne, abysmy te warunki posiadli i co w tym celu przedsięwziąć należy, będzie przedmiotem następnego artykułu naszego w tej sprawie.

L. V. Jacek.

Radom i Okolice.

Dzień galowy.

W poniedziałek, 4 grudnia, w wysocy uroczysty dzień urodzin i imienin Jego Cesarskiej Wysokości Nastepek Tronu i Wielkiego Księcia MICHAŁA ALEKSANDROWICZA, w świątyniach wszystkich wznaję odprawione będą nabożeństwa galowe.

Na odlew dzwonów złotych.

P. Raczyska bransoletkę srebrną i trzy małe kawałki metalu, p. Jasicki klucz i zegarka srebrny.

Na krowę dla ochronki na Starém-Mieście złożyli.

P. Paulina Karsch, protektorka ochronki, rb. 5 W ochronie dla dzieci, mieszczącej się na Starém-Mieście, potrzebna jest druga krowa. Dotychczas zdołaliśmy na ten cel zebrać rb. 14. Polecamy tę potrzebę panicej mieszkańców Radomia i okolicy, a może znajdzie się dobroczyńca, który krowę ofiaruje lub potrzebną sumę na kupno jej uzupełni.

Wypuk kolej.

Czynności komisji przyjmującej na rzecz skarbu kolej iwangrodzko-dąbrowska, rozpoczną się d. 15 grudnia r. b. i potrwać do d. 9 stycznia roku przyszłego. Od d. 10 stycznia linja ta przejdzie pod zarząd kolei nadwiślańskich. Udział w komisji wezmą przedstawiciele zarządu kolei nadwiślańskich, delegaci ministerjum skarbu i kontroli państwowej.

Pożegnania.

W ubiegłą sobotę żegnany był przez zwierzchników i kolegów, wychodzący do emerytury d. tyczezasowy urzędnik do szerególnych poruczeń przy J. E. Gubernatorze radomskim, pułkownik Czajkow. W czasie pełnienia swych obowiązków p. Cz. odznaczał się zawsze uprzejmością tak w stosunkach z interesantami jako też i z kolegami, żegnano go więc serdecznie i z żalem.

Nieurodzaj buraków.

W roku bieżącym nieurodzaj buraków silnie odczuwają niektórzy cukrownie. W cukrowni „Czersk“ otrzymano buraków o 80 tysięcy korcy mniej, niż się spodziewano.

Wieczornica Lutni.

Dziś wieczorem w sali teatralnej resursy miejscowej odbędzie się wieczornica Lutni radomskiej, ze współudziałem p. Smoleńskiej. Wieczornica ta przeznaczona jest wyłącznie dla członków Lutni, ich rodzin i osób zaproszonych.

Szkoła początkowa.

Wczoraj otwarta została w Radomiu czwarta szkoła początkowa jednoklasowa i począwszy od dnia wczorajszego, nauczyciel tejże szkoły p. Maksymilian Kofowrocki zapisuje kandydatów. Szkoła mieści się przy ulicy Lubelskiej w domu p. Wilsza.

Kopalnia rudy żelaznej.

We wsi Lipie, p-tu Hżackiego, odkryto pokłady rudy żelaznej. Eksploatację rozpocząć ma nowonabyta tychże gruntów p. T. Zbroja z Wierzbnika. Jednocześnie znaleziono pokład rudy żelaznej we wsi Michałów, odległej od Wierzbnika o 4 wiorsty.

Dla szpitala św. Kazimierza w Radomiu.

Dla chorych w tutejszym szpitalu potrzebna jest krowa zupełnie zdrowa i dojna. Ktoby z ziemian miał do sprzedania taką krowę, aczy nadać ofertę na

rzecz Starszej Siostry Miłosierdzia tegoż szpitala. Pośrednictwo wyłączone.

Stypendjum.

Dowiedujemy się, że urzędnicy zarządu kolei Iwangrodzkiej zamierzają złożyć pewnej sumy, od której procenty przeznaczone być mają na stypendjum dla niezamożnego ucznia, syna agenta kolei Iwangrodzkiej, uczęszającego do gimnazjum w Radomiu. O ile projekt ten w czyn wprowadzonym będzie, świadczyć nie przestanie przez wiele lat o humanitarnych uczuciach tych, którzy korzystając sami z owoców nauki, nie zapomnieli o ułatwieniu zdobywania jej i biedniejszym.

Przeciw drożyznie węgla.

W „Kraju“ czytamy, co następuje: „Dyrektor departamentu handlu i przemysłu, p. Kowalewski, wezwał na naradę przebywających obecnie w Petersburgu przedstawicieli przemysłu górniczego polskiego, pp.: S. Ciechanowskiego, J. Giesztorę, M. Grabińskiego, pnk. Vassala i Wł. Żukowskiego. celem określenia środków, mogących usunąć obecny stan krytyczny rynku węglowego w Królestwie Polskiem. P. Kowalewski oświadczył, iż ministerjum skarbu ma zamiar zwolnić czasowo od cla transporty z zagranicy węgla kamiennego, przeznaczone dla ludności miast (z wyjątkiem zakładów przemysłowych), oraz 125 milionów pudów dla użytku kolei żelaznych w całym państwie. Zebrani przedstawiciele podnieśli konieczność ścisłego oznaczenia ilości węgla, korzystającego z powyższych ulg, oraz bliższego określenia czasu trwania tego zarządzenia, i ze swej strony wskazali potrzebę przedsięwzięcia niektórych środków, mogących przyczynić się do zwiększenia produkcji węgla w zagłębiu dąbrowskiem. Do nich należało: ułatwienie dopływu nowych kapitałów do przemysłu węglowego, otwarcie wolnego wstępu dla robotników austriackich, utworzenie agencji najmu robotnika w innych miejscowościach kraju, budowa nowych dróg podjazdowych, usunięcie formalności, tamujących wnoszenie nowych zabudowań w pasie pogranicznym i t. d.“

Z kolei. Z powodu kilku katastrof, jakie wydarzyły się ostatnimi czasami na kolejach, ministerjum komunikacji wydało okólniki do zarządów kolejowych, zalecający przedsięwzięcie środków zapobiegawczych, i ścisłe przestrzeganie przepisów, zapewniających bezpieczeństwo publiczne na kolejach.

Konkurs „Gazety Rolniczej“.

Wr. z. „Gazeta Rolnicza“ ogłosiła drugi konkurs na temat: „Uprawa mechaniczna roli, odpowiednia do gatunku gleby. Najwłaściwsze narzędzia do uprawy“, z zastrzeżeniem, aby praca napisana była w sposób przystępny dla włościan. Na konkurs ten nadesłano 5 rozpraw pod godłami: „Ars longa, vita brevis“, „Lucent in tenebris lux“, „Rolislaw“, „Sapientia sat“, i „Szczęść Boże“.

Sąd konkursowy nie znalazł ani jednej pracy, zasługującej na pierwszą nagrodę! że jednak warunkom użyteczności, choć tylko częściowo, czyniły zadość prace pod godłami „Ars longa, vita brevis“ i „Szczęść Boże“, przeto komitet postanowił zgodnie z warunkami konkursu podzielić pomiędzy ich autorów nagrodę rb. 150 w równych częściach po 75 rb. Po otwarciu kopert okazało się, iż autorem pracy pierwszej jest p. Szymon Konarski, właściciel dóbr Przybysławice w gub. radomskiej; drugiej zaś p. Józef Fróń, nauczyciel szkoły rolniczej w Kobiernicach.

Drugą to już nagrodę na konkursie „Gazety Rolniczej“ zdobywa obecnie stały mieszkaniec Radomia p. S. Konarski, dyrektor zarządzający Spółki rolnej radomskiej. Tem chętniej ten fakt zaznaczamy, że jest on pewną rekompacją, iż Spółka rolna dobry uczytnia wybór, zapraszając na dyrektora p. S. K., co też i dotychczasowa jego praca w tym zakresie, w zupełności potwierdza.

Kto winien?

Mamy przed sobą kartę pocztową, wysłaną z Radomia dnia 9 listopada r. b. pod adresem mieszkańca wsi Kamienna, W liście została zawiadomiona osoba interesowana, że termin sprawy naznaczony jest na dzień 28 tegoż miesiąca, a zatem stawić się obowiązana w terminie, lub nadesłać upoważnienie dla osoby trzeciej. List ten, jak świadczy stempel pocztowy, przybył do ostatniej stacji pocztowej w Skarżysku, dnia 10 listopada, lecz spożywał najspokojniej na poczcie. Interesowany wypadkom po południu 28 listopada był na poczcie w Skarżysku i na pytanie — otrzymał ów list, ale stawić się do sądu już było za późno. Czy rzeczywiście stacje pocztowe nie obowiązane są odsyłać listów na wiość, czy to za pośrednictwem posłańców, czy też urzędów gminnych? Jeżeli tak — to cel chybiłby, bo trudno, aby ktoś mało odbierający listów, chodził na pocztę z zapytaniem o listy pod swoim adresem.

Jeden kradnie—drugi bije.

W d. 25-ym b. m. wieczorem — jak donosi korespondent „Warsz. dniewn.“ — w foyer teatru kieleckiego, przed rozpoczęciem przedstawienia obrał przysławny Augustynowicz napadł na redaktora „Gazety kieleckiej“, p. Siennickiego, i uderzył go łaską w głowę. Powodem napaści było zamieszczenie w „Gazecie kieleckiej“ notatki, że w tych dniach ma być przywieziono do więzienia kieleckiego b. buchalter kieleckiego zarządu gubernjalnego, Seweryn Augustynowicz (brat napastnika), który w czerwcu r. b. odebrał z kasy gubernjalnej drogą różnych fałszerstw do 20,000 rb. i uciekł za granicę, gdzie go niebawem aresztowano w Budapeszcie.

Mili braciśzkowie. Meteor. Wczoraj wieczorem o godz. 10 m. 12, we wschodniej części nieba obserwowaliśmy piękny meteor. Zjawisko trwało zaledwie kilka sekund. Zajaśniała świąłość, a jednocześnie na firmamencie ukazała się, świecąca przesiłaniem barwami tęczy, kula ognista, która rozsyłała na miliony drobnych cząstek i zgasała.

Z Wierzbnika. W nocy z 28-go na 29-go listopada r. b. we wsi Brody, gm. Wierzbnik, prawdopodobnie z podpalenia, spaliły się całe zabudowania gospodarskie wraz z żywym i martwym inwentarzem, należącym do Szymona Klepacza. Ogień tak szybko ogarnął budynki i dom, że Klepacz z rodziną zaledwie zdołał uciec, a pożar zniszczył nawet codzienną garderobę—i 20 rub. gotówki. Gęsi, kury, krowy, konie, wszystko się spaliło.

We wsi Michałów, tej że nocy rabusie napadli na wdowę p. Kleczewską utrzymującą sklep spożywczy, wyłamali okienko, ktry w oknie i gospodarowali w sklepie, lecz zostali spłoszeni przez powracającego ze wesela sąsiada; złodzieje uciekli, zabrawszy ze sobą tylko kilkanaście rubli gotówki, pozostawiając worki napakowane tytoniem i innymi przedmiotami. Wierzbnik w obecnym czasie przedstawia jedną kalużę błota; z jednej strony ulicy na drugą przejść niepodobna; droga do Starachowic pełna dziur tak, że wozy się lamia, a jednak po niej przewożą setki fur materiałów do fabryki.

Mieszczanie osady Wierzbnik dwa razy uchwalili wybrukowanie miasteczka, lecz dotąd jakoś nikt o tem nie myśli i topią się w błocie po uszy, a z tego powodu różne choroby się mnożą, i o porządku mowy być nie może.

Z miasteczka niema wcale drogi do stacji kolejowej, która jest tak blisko osady; ta która istniała dotąd, obecnie skasowana i wypada jechać do Starachowic, a następnie trzeba się wracać. Wszak i temu ktoś zaradzić powinien.

Z. Bobrowski.

TO IOWO.

Nadszpiewane zjawisko.

Najspokojniej leżąc w łóżku, z poniedziałku na wtorek w nocy, wsłuchiwałem się w przednią melodyj tonów wichury, grającej na blasze, która pokrywa dach domu, przezemnie i wielu innych zamieszkanego. Zatopiony w półsennych marzeniach, przywidłem sobie na pamięć opowiadanie o początku świata i przepowiednie Fałba o jego końcu. A chociaż Fałb wyparł się tych przepowiedni, żalowałem jednak, że one nie ziszczyły się — Fałb byłby odkryty nieśmiertelną sławą wobec mieszkańców pozostałych planet, a ja byłbym się na tym padole plaцу ucieszył choć raz widokiem spadających gwiazd, o których więcej pisano niż o najżywiej obchodzącej kwestji żywotnej.

Stało się! Końca świata dla nas, żyjących po dziś dzień jeszcze na ziemi — nie było, a „gwiazdy“, choć i niejedna może spadła w tym czasie z wysokości — nie obudziła podziwu w obserwujących to coraz zwykłejsze na ziemi zjawisko.

A wicher wył na różne tony i jakby szczył z niej i pana Fałba zachcianki.....

Jednak Fałb miał rację, pomyślałem wreszcie, bo dla niejednego z ludzi 13 listopada r. b. był rzeczywiście zapowiedzią ostatnich chwil życia, a więc przepowiednia spełniła się zupełnie w ten sam sposób, jak się spełniały owe odwieczne przepowiednie pogody w kalendarzach astronomiczno-gospodarskich. Jeżeli nie padał deszcz a nas, to z pewnością w oznaczonym dniu padał w Londynie. Jeżeli nie było mrozu według przepowiedni w Warszawie, to był napewno w Archangielsku, a upał jeśli nam nie dokuczał, to bez wątpienia w Egipcie był nieznośny, ale zawsze był gdzieś i kalendarz miał swoją rację.

Gdy ja usprawiedliwałem astronomów, wicher dął coraz przeraźliwiej i zmusił do przynuszenia, że to, co nie stało się przed tygodniem, stać się musi kiedyś, a może właśnie dzisiaj..... Wtem trzask straszliwy, huk, wicher, brząk szkła — wyrwały mnie z zadumy. Czułem, że łóżko moje zapada się w przepaść, słyszałem walenie sąsiadów i zasiałek o pomoc, a w duszy korzyłem się przed Majestatem, u stóp którego byłem pewny, że za chwilę znajdę się wraz z tymi wszystkimi, którzy nie zapomną robić mi wyrzutów, że tam, na ongi istniejącej ziemi, nawoływałem do oszczędności i pracy, które na nie obecnie się nie przydały. Przejęty do głębi bujnej imaginacji, zdawało mi się że wywołano jestem z tych więzów ciała, które pracować musiało na to tylko, by być obgadany

ny w lekarza oweczarz, nazwiskiem Król, powszechnie Łukaszkim zwany, który o sobie powiadał, że gdy padał owce, objawiła mu się Matka Boska i rozkazała ludzi leczyć, dla tego też został lekarzem. Łukaszek miał raz na zawsze w Opatowie ofiarowaną sobie gościnę u naczelnika żandarmerii, w rynku, w domu Koralewicza, na l-m piętze. Tam to zbierali się tłumnie pacjenci, którym, jako sam niepiśmienny, dyktował recepty przez swego sekretarza. Na pochwałę Łukasza zaznaczyć należy, iż leczył wyłącznie ziołami ziemi rodzimnej i posiadał dokładną znajomość flory sandomierskiej, opatowskiej i świętokrzyskiej. Dobremi skutkami swych kuracji zjednał sobie zasłużony rozgłos tak dalece, że zdołał zamierosować nawet ówczesnego Namiestnika Królestwa, księcia Paskiewicza, któremu córki wyleczył, co go uczyniło wielce wziętym w Warszawie, więcej może jeszcze niż w miejscu rodzinnem. W Warszawie stawał z wyjątkiem w hotelu Krakowskim i wtedy hotel literalnie był w oblężeniu, a przez tłumy zalegających ulic Bielańską trudno się było przecisnąć. Powodzenie wszakże Łukasza nie było długie — przyszedł czas zamykania się — skutkiem czego znikł z horyzontu w zapomnieniu.

W Ożarowie, w pow. Opatowskim, sąd gminny rozpatrywał sprawę o przekroczenie ustawy monopolowej. Właściciel gospody Dawid Klejmintz sprzedał włościaninowi Phazie kilka kieliszków wódki; przy regulowaniu rachunku między nimi wszczął się sprzeczka, która zakończyła się wspólną bijatyką. Phaza doniósł o tem urzędniczo akcyzy. Ten zarządził natychmiast u Klejmintza rewizję, rezultatem której była konfiskata pewnych ilości wódki i spirytusu. Zaskarżony do sądu gminnego, właściciel gospody, skazany został na 5 miesięcy więzienia za przekroczenie przepisów monopolowych.

W Wielkiej Wsi, pow. ilżeckim, na gruntach Jana Zarzyckiego — mieszkancie wsi Kamienna, pow. Koneckiego, Ignacy Orłowski — odnalazł obfite gniazdo rudy żelaznej brunatnej. Podając o tem do wiadomości, inżynier okręgowy wzywa wszystkich mogących wnieść co do powyższego protesty, aby z zastrzeżeniami swymi zgłaszać się zechcieli do inżyniera 2-go okręgu zachodniego górniczego — a to w ciągu miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia.

W Staszowie, dnia 7-go (19-go) b. m. w kancelarji miejscowego magistratu odbędzie się licytacja na dostawę w r. p. różnych wiktualów dla szpitala św. Adama w Staszowie.

W Woźnikach, pod Radomiem, założona została fabryka wyrobów betonowych.

We wsi Sieczka, gm. Oweczary, pow. opoczyńskim—3-letni syn włościanina, Jan Rybak, pozostawiony bez dozoru, w niewiadomych okolicznościach zapalił na sobie odzież i od poparzeń zmarł tegoż dnia.

W Kąlinowie, gm. Stronie, pow. radomskim—2-letnie dziecko włościanina Maleka, pozostawione również bez opieki, bawiące się blisko ognia, od zapalonego na sobie ubrania, poparzone zmarło.

Znów dwie młodzieńcze ofiary braku dozoru—wojają wielkim głosem o zmłówinie nad innemi, którym też sama zagłada grozi ustawicznie.

Wiadomości urzędowe i informacje.

W „Warsz. Dniew.“ czytamy: „Właściwe sfery rządowe roztrząsają obecnie sprawę polepszenia stanu szkolnictwa początkowego w kraju nadwiślańskim. Ujawnił się przytem pogląd, iż byłoby pożądanem wyliczyć sprawnie szkolne z pod kompetencji zebrań gminnych, oddając je całkowicie władzy edukacyjnej i zastępując istniejącą teraz po gminach składkę na szkoły bardziej równomiernem opodatkowaniem.“

Szkoły realne. „Birz. Wied.“ donoszą, że w ministerjum oświaty poruszono sprawę wprowadzenia zmian w organizacji szkół realnych. W tym celu rozestano przednie okólniki do kuratorów okręgów naukowych, w których pomiędzy innemi polecono zbadać jak najdokładniej jakie mianowicie zmiany w danym okręgu naukowym byłyby najprzebieżniejsze. W odnośnych okólnikach ministerjum do kuratorów oświaty, iż wykładki chemji mają być w znaczenie szerszym zakresie, a na południu Rosji wprowadzony ma być język angielski jako obowiązkowy przedmiot wykładów.

Kronika warszawska.

Płytki orka. — Praca studenta. — Teatr i sztuka. — Nowe wydawnictwo. — Plotki.

Na porządku dziennym naszego życia społecznego ruch i gwar niechwały. Przedowszystkiem, w sekcji rolnej Muzeum przemysłu i handlu ogromnego hałasu narobił system płytkiej orki p. Owsińskiego. Projekt spalił na panewce, nasi doświadczeni rolnicy uznali, że p. Owsiński jest moim teoretykiem ale nie praktykiem, znającym warunki uprawy naszej roli. Jego system może i ma rację bytu ale na ziemiach mlekiem i miodem płynących... Słowem,

nie z płytkiej orki, będziemy więc wszyscy, jak dawniej, orać głęboko i ciężko...

W dziale zdrowia publicznego, nowo-zorganizowane Towarzystwo higieniczne, tymczasem zawzięcie dyskutuje i rozprawia, nie myśląc jeszcze o przejściu do czynów. W tym wypadku wyprzedził je młody student medycyny, który opublikował rezultat danych statystycznych z życia studentów uniwersytetu określając cyframi sposób odżywiania się, warunki bytu i stan zdrowia ogółu młodzieży uniwersyteckiej. Pracę tę zamieścił „Zdrowie“, a większość pism podało w przedrukach.

Robota studenta, z uwagi na swoje doniosłe znaczenie i na myśl społeczną pod każdym względem jest godną uznania i zastanowienia.

W życiu artystycznym i teatralnym cisza. Sztuki konkursowe spaliły na panewce. Repertuar, po za wystawieniem „Cyrano de Bergerac“ nie zapowiada nic osobliwego. W salonie artystycznym zaczęła się doroczna wystawa gwiazdkowa, a w Towarzystwie zaczęły niebawem rozpoczynać się konkurs imienia Cyprjana Godebskiego. Za to koncertów filantropijnych, kameralnych, prywatnych czy amatorskich mamy także powódz, że niekiedy najbardziej urozmaicone świecą punktami... Co prawda, za wiele tych kwiatów! Zwłaszcza, że kto weźmie pierwszy z brzoza dziennik i spróbuje odczytać wszystkie sprawozdania, krytyki, wzmianki i przypomnienia muzyczno-teatralne—ten musi chyba nabrać przekonania, że nie mamy sławniejszych ludzi, ponad aktorów, ani ważniejszych kwestji nad teatr i muzykę! Jest to dzwiatektem i śmiešnością nigdzie niepraktykowaną, nawet w miastach, w których sztuka sceniczna i artyzm muzyczny stoją nieskończenie wyżej.

Przed kilku dniami oglądałem ciekawe i niebywałe u nas wydawnictwo firmy L. Szyllera i syna, jest to: „Pięć książek za rubla dla młodzieży.“ Wydawnictwo zawiera opowiesci Mayne-Keida, Juliana Verne'a, Campego, oraz wybór bajek Krasickiego i historyczną powiastkę S. Gębarskiego. Napozór zdawałoby się, iż, po za taniością, nowe wydawnictwo nie zasługuje niezem na uwagę. Podczas gdy, mając nasze stosunki wydawniczo-księgarskie, należy w tem upatrywać tyle pożądanego i oczekiwanego zwrotu. Wszystkie nasze książki dla młodzieży i dzieci są i były niesłychanie drogie. Rubel, dwa i trzy za dziełko, bodaj najskromniej się prezentujące, były ceną zwykłą. Czyż wobec tego rodzice mniej zamożni, biedni, mogli myśleć o takim zbytku dla dzieci swoich, jak książki? Firma Szyller zapowiada cały szereg dalszych wydań, również na warunkach „pięć książek za rubla.“ Życzymy szerszego powodzenia.

Ktoś rozpuścił pogłoskę, że mieszkańcy okolicy podmiejskiej Warszawy, w obawie napadów grasujących nożowników, noszą ochrone kosztulki druciane... i że jedna z fabryk nie może nadążyć zaporządowanymi na takie koszulki... Rzecz sprawdzono i przekonano się o fałszywości pogłoski. Wogóle Warszawa jest tak przesyconą plotkami, najdziwniejszymi wiadomościami, że artykuł p. Libickiego, redaktora „Kurjera Codziennego“, traktujący właśnie o tem naszym powtarzaniu opisów zgola nieistniejących faktów, został z rzetelnem uznaniem przyjęty. Choć skutek, wydaje się być wątpliwym, bo zło głęboko zapchnięło swoje korzenie.

Oczywiście i wy, czytelnicy, wiecie, prawdopodobnie, coś o plotkach... tylko, że wasze dotykają domowego życia, mają charakter złośliwego gadulstwa i szkoda pojedynczym osobistościom, a nasze prowadzą całej masie na manowce i burzą niekiedy równowagę umysłów. Obyśmy się ich co prędzej wyzybili.

Z Kraju.

Warszawa.

Władze pruskie zawiadomiły prokuratora warszawskiego sądu okręgowego, że jakiś Lipszye, Kohn i in. wydrukowali w Berlinie bilety nieprawnej loterji, nazwanej gdańska a podpisane przez „kolektorów“ A. Blanka, Pawłowskiego i Jabłonowskiego. Ponieważ w Niemczech sprzedaży tych biletów zabroniono, aferzyści przeto sporą ich ilość wystali do gub. Królestwa Polskiego, o czem właśnie ostrzeżę się łatwo wiernych.

Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandrii liczy obecnie 260 studentów (193 prawosławnych, 43 katolików, 11 ewangelików, 11 starozakonnych, 1 karaima i 1 mahometanina).

Plock. Profesorem języka rosyjskiego w seminarjum duchownem katolickim tutejszem, mianowany został nauczyciel gimnazjum plockiego p. Konrad Dzierzgowski.

Siedlce. W № 142 „Zb. praw.“ ogłoszono ustawę Towarzystwa kredytowego m. Siedlce, zatwierdzoną przez ministra skarbu w d. 6 (18-ym) lipca r. b. Ustawa jest identyczna z innemi statutami towarzystwa kredytowych miejskich w naszym kraju, jak np. kieleckiego („Zb. pr.“, № 123).

(Fałszywe pogłoski). W „Lubelskich Gubernskich Wiadomościach“ czytamy: „Dowiedujemy się z wiarogodnego źródła, że niektórzy żydzi w pow. nowo-aleksandryjskim rozsiewają pomiędzy włościanami fałszywe wiadomości, jakoby już wydane zostało prawo, z mocy którego wszystkie lasy (drzewo) uznane zostały za własność skarbową i żaden włościanin nie ma już prawa korzystać z drzewa, dla tego też oni (żydzi) radzą włościanom sprzedać poprzedz swoje lasy im, (żydom) na wycięcie; rzykają oni wprawdzie, ale chcą okazać przysługę włościanom. Celem tych fałszywych pogłosek jest korzystanie z łatwości włościan na swoją korzyść—i pokazało się, że wielu włościan istotnie sprzedało swoje lasy żydom pod wpływem tych pogłosek, ponosząc straty, inni zaś zwrócili się po objaśnienia do komisarza włościańskiego, który przedsięwziął energiczne środki w celu przeciwdziałania bałamutnym wieściom i wyjaśnienia włościanom, że nie istnieje żadne prawo, któreby odbierało lasy włościańskie na rzecz skarbu, lecz wydane zostało prawo o ochronie lasów, wymierzono przeciwko ich niszczeniu; zaś korzystanie z drzewa w lasach swoich mogą włościanie po dawnemu, byłoby to korzystanie nie doprowadziło do wyczerpania lasów; że lasy włościańskie jak były, tak i pozostaną własnością włościan, a pogłoski o przejściu lasów na własność skarbu rozsiewają żil ludzie w celu wyzyskania łatwości włościan“.

Ponieważ prawdopodobnie jest, że w innych miejscowościach dadzą się słyszeć pomiędzy ludem takie fałszywe pogłoski, byłoby więc pożądanem, aby ludzie inteligentni objaśniali włościan o znaczeniu prawa o ochronie lasów.

W gub. plockiej, w jeziorze Powidzkim, w części do dóbr Kosewa należącym, rybacy wyciągnęli siołnicę miecz obosieczny, rodzaj kłoneczka, prawdopodobnie pochodzenia krzyżackiego, który aczkolwiek rdzą pokryty nie na swej giętkości nie stracił.

Płońsk. Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło urządzenie tutejszych sal przyjęć chorych, oraz ambulatorjum. Biedni korzystać będą z pomocy lekarskiej bezpłatnie, za poradę zaś w ambulatorjum obowiązani są opłacać jednorazowo 30 kop. Z uboższego ta drogą funduszu rada powiatowa będzie utrzymywała felerów.

W Skarżynie pod Płońskiem odbyło się poświęcenie nowej parowej młeczarni, przerabiającej mleko z okolicznych folwarków. Jest to przedsiębiorstwo spółkowe, które pofundził do życia p. Karol Weyher, który w tym celu specjalnie jeździł zagranicę. To też urządzenie fabryki, na czele której jako dyrektor stoi p. Zygmunt Rudowski, wychowaniec akademji mlezarskiej w Tapiro, stoi na wysokości wymagań współczesnych, a produkty, z tej fabryki pochodzące, np. masło—dwa tygodnie dadzą się przechowywać i nie tracą ani na smaku, ani na wyglądzie. Należy życzyć, aby i inni ziemianie zerwali z pachciarzami i zawiązywali spółki mlezarskie.

Z Ciesarstwa.

Petersburg.

Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę schronienia dla dzieci wyznania rzymsko-katolickiego w Petersburgu. Przytułek mieści się przy szosie peterhofskiej. W Petersburgu bawi znany miliardier amerykański, Gould; przyjechał on do stolicy Państwa Rosyjskiego, w celu zapoznania się tam z urzędzeniami rozmaitych zakładów dobroczynnych.

Wilenski Wiestn.

„Wilenski Wiestn.“ donosi, iż baronowa Hirsz z Paryża (wdowa po organizatorze kolonji argentyńskiej) złożyła świeżo wielką ofiarę w sumie 200,000 rub. na budowę tancich mieszkań dla najbiedniejszych mieszkańców bez różnicy narodowości i religji, którym oddawane będą mieszkania, złożone z trzech pokoi za 30 rub. miesięcznie. Na miejsce dla budowy tych mieszkań obrano t. zw. „Pohulankę“, i obecnie prowadzą się układy z właścicielami w celu nabycia ziemi, ażeby otrzymać ją za możliwie niską cenę. Liczba mieszkań oznaczona została do 300. Przed niedawnem baronowa Hirsz ofiarowała sumę 35,000 rb. na powiększenie wileńskiej żydowskiej bóżnicy.

Starcy stuletni.

Dokonywał w r. z. spis ludności ujawnił niezwykle wielką liczbę ludzi w sędziwym wieku. W każdej gubernji, jak zapewniają „Birz. Wied.“, spis wykazał około 400 ludzi, liczących więcej niż 100 lat; spis obejmuje też starców w wieku lat 160 (?). Wobec ciekawego tego faktu, do wszystkich tych osób rozestano kwestjonariusze z szeregiem pytań co do sposobu życia, żywienia się, warunków pracy i t. p.

Ze świata.

Ze Lwowa. M. Baranowski zmarł w d. 26 z. m. we Lwowie o godz. 9 rano. Jako profesor gimnazjum i dyrektor żeńskiego seminarjum nauczycielskiego rozwijał, znakomitą działalność pedagogiczną i w literaturze pedagogicznej pozostawił wiele pożytecznych ptań; był redaktorem „Szkoły“

Rodziny szkoły. Był duszą tak pożytecznej instytucji, jak „Związek rodzicielski...” i wogóle zajmował się bardzo serdecznie biedną dźwiatwą szkolną. W każdej katolickiej pracy brał gorący udział, a na stanowisku profesorskim kładł wielki nacisk na wychowanie uczniów w duchu szersze katolickim.

Pustelnia w górach Kaukazu. Wśród urwistych gór Kaukazu, na tle czarującej bujnej przyrody południa, w sąsiedztwie burzliwych fal morza Czarnego, powołane zostały do bytu kolonie osoblwaze. Schludnie utrzymane domki i zabudowania gospodarskie, tonące w zieleni drzew owocowych, wzniesione zostały przez ludzi z wykształceniem wyższym, którzy doszli do tego przeświadczenia, iż życie na łonie przyrody, urozmaicane własnoręczną pracą w polu, powinno być ideałem ludzkości. I oto ci filozofowie, mężczyźni i kobiety, starsi i młodszy, wiedzą żywot sielankowy, jak za czasów pasterzy arabskich. W kąk poszły dyplomy uniwersyteckie, ustapiwszy miejsca plugowi i motyce. Kolonje owe stanowią wspólną własność uczestników gminy rolników inteligentnych, którzy żyją w budującej zgodzie, dzieląc między sobą zajęcia, Niema wśród nich rozterek, niema współzawodnictwa, ani ścierania się wzajemnego ambicji i ambicyjek. Gmina żyje dostojnie, ale niema nigdzie śladu zbytku, który jest zupełnie wykluczony na zasadzie wspólnego porozumienia. Podobno, że całe to grono ludzi, wyrosłych wśród zgiełkowego gwaru miast cywilizowanych, czuje się szczęśliwem na łonie dzikiej natury Kaukazu. I nikt podobno nie tęskni za dawnym środowiskiem, tak różnem od dzisiejszego. Czasami ten i ów z osób postronnych, zwabiony ciekawością, odwiedzi siedzibę osadników—ale nie wpływa to bynajmniej na zmianę trybu życia w kolonji, które zawsze płynnie monotonnie, niby strumień wód w dolinie górskiej.

Z pism i książek.

Do szeregu wydawnictw kalendarzowych na r. p. 1899 przybył wielce pożyteczny kalendarz p. t. „Ziemiański Polski” w wielu razach mogły oddać dobre usługi rolnikom naszym. Opracowany przez członków sekcji rolnej, w obfitą swą treść dotyka całej dziedziny wiedzy rolniczej, nie pomijając nieodzownych w tym zakresie informacji.

Monografia Ojcowa i okolice, z ilustracjami — przygotowaną już została do druku przez prof. gimn. łódzkiego, p. Wróblewskiego.

Przegląd polityczny.

Przyjęcie przez cesarza Wilhelma przydjum parlamentu niemieckiego wywołało w prasie niemieckiej pojępne komentarze. A posteriori dopiero dowiedziano się, że cesarz z pewnem zaniepokojeniem wyrażał się o najbliższej przyszłości, mówiąc pomiędzy innymi: „Są wszelkie poszlaki, że rozwój rzeczy w niedalekiej przyszłości zbliży się ku rozwiązaniu”. Coby się „rozwiązywać” miało, trudno dociec z tego sfnksoowego zwrotu mowy, skoro równocześnie cesarz Wilhelm wyrażał się sympatycznie o Anglii i składał hold „idealnym celom” polityki rosyjskiej, wieloimno w projekcie rozbrojenia. Przypuścić się godzi, że zaniepokojenie monarsze było nieco sztuczne, wywołane chęcią niesprawiedliwienia projektu wojskowego.

Dziesięć tygodni trwały obrady paryskiej „konferencji” do zawarcia pokoju hiszpańsko-amerykańskiego”. Po raz pierwszy zgromadzili się komisarze obu stron w sobotę, d. 1 października, po raz ostatni w d. 9 grudnia.

Posel angielski w Paryżu, sir Edmund Monson, przeprosił Francję. Ogromnie pożądaną widocznie ku temu sposobności dostarczyło odbyte w poniedziałek zgromadzenie związku młodzieży chrześcijańskiej. Widocznie komunikat Monsona, rozesłany przez Ajencję Havasa, niewystarczał rządowi francuskiemu; nie wystarczalo zapewnienie, oświadczenie członkowi ministeriów Delcassera przez Monsona, że przeznaczał w ostatni

wtorek na bankiecie angielskiej izby handlowej w Paryżu w swoim tylko imieniu, nie zaś w imieniu rządu. Potrzeba było cięższą jeszcze ponieść ofiarę: sir Monson wygłosił przeto nową mowę, w której wyraził zapartywania wręcz przeciwnie tym, jakie były przezeń wyrażone na bankiecie wtorkowym.

Telegramy.

Berlin, d. 14-go b. m. W parlamencie Volkmar interpeluje w sprawie wydała robotników słowiańskich z Prus. Wydalania te nazywa hańbą dla Niemiec i wzywa parlament, aby przeciw nim zaprotestował. Wina sławizacji Prus spada na junkrów, którzy dla oszczędności sprowadzają robotników słowiańskich, a wyzyskawszy ich pracę, wyrzucają ich na ulicę.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 15-go grudnia 1898 roku płacono: korzec żyta rb. 0.00—4.20, pszenica rb. 0.00—5.50, jęczmień 0.00—3.00, jęczmień dwurzędowy rb. 0.00—3.50, owies rb. 0.00—2.40, groch polny 0.00—5.50, groch pichotny 0.00—6.00, tataraka rb. 0.00—4.10, kartofle zwyczaj. 1.20, amerykański 1.50, siemię lniane 0.00, rzepak zimowy 7.50, rzepak let. 0.00, koniuczyna na paszę o do rb. 0.00, wyka 0.00 korzec, łubin żółty 0.00, niebieski 0.00, koniuczyna czerwona 00.00, siano c. 0.90, słoma c. 40 kop.

W SANDOMIERZU dnia 13-go grudnia 1898 r. płacono: pszenicę wyborową wagi 242 f. po rb. 6, z workiem, niebardzo przyrzona 5.50—0.00, żyto wagi 232 zworkiem 4.50—4.70, jęczmień browarny wagi 000 z wor. 0.00, owies wagi 162 z wor. 2.40, proso 252 f. z wor. 3.60, kartofle kop. 80. W tym tygodniu sprzedano: pszenicy przyrzanej mało na mój. wagi 242 fant. z wor. 5 rub. 50 kop. przewieziono do Galicji z młynów okolicznych otrąb wagon. Na kartofle s'karzą się, że gniją. Przy niepodobie jarmark dziś średni.

W WARSZAWIE dnia 16-go grudnia 1898 roku, według „Gazety Handlowej”, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rb. 0.00, pszenj i dobrej 0.00, białej 5.90, wyborowej 0.00, korzec żyta wadliwego 0.00, średniego 4.60, wyborowego 0.00, korzec jęczmienia rb. 0.00—4.60, korzec owsa rb. 2.65—3.05.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 16 go grudnia. Wartość kuponów list. zast. ziemsk. 206.7 Marki niemieckie 46 1/2 kop. Austrjackie banknoty 79 „ Franki 37 1/2 „

Rozmaitości.

Poszukiwania raję. Celem odszukania raję, ogrodo Edenu, odpyłnła d. 15-go b. m. wyprawa naukowa z Adenu. P. H. W. Setton Karr, znany podróżnik, badacz i filizywi, stoi na czelu te wyprawy, której celem jest osada w kraju Somalów, pochodząca z najdawniejszej epoki kamiennej; p. Setton-Karr dokonał tam już dawniej ważnych odkryć geologicznych i archeologicznych, które go podobno przekończy, iż okolica ta odpowiada zamieszczonemu w księdze Rodzajów opisowi miejsca pobytu pierwszych ludzi.

Przeziwko molom. Bardzo piękną roślinę można nazwać mianem „króla molów”, która z tego powodu powinna się znaleźć w każdym mieszkaniu. Roślina ta jest postrachem dla zniemawidzonych przez gospoście molów i dla tego słusznie zdobyła sobie powyższe miano. Pluskwy również jej nie znoszą i wynoszą się jedyni noży, skoro nakładzie się w łóżko suszonych liści tej rośliny. Muchy opuszczają pokój, w którym stoi na oknie molowa roślina, nie znoszą bowiem jej zapachu. Są to rośliny okazałe, najjące piękny kwiat koloru błękitnego. We Francji uprawiają tę roślinę tysiącami, celem zyskania z niej perfum, zwanych paczula. Wymaga ona tego samego pielęgnowania co geranium, w lecie częstego, w zimie umiarkowanego podlewania. Dostać można u wielu naszych ogrodników, pod nazwą „Motonkónig”.

Honoraria „Motonkónig”. Słynna dyra australaska Melba, za trzykrotną zapiewanie kilku pieśni w londyńskim konserwatorium muzycznym otrzymała 1,860 rub. Wziąwszy na uwagę, że produkcja nie trwała dłużej niż 20 minut, można obliczyć, że Melba, za minutę śpiewania otrzymała 111 r. 60 kop., czyli 7,116 r. za godzinę. Podobnie bajeczne sumy pobierają za swój śpiew Kochańska, Calvé, Norica i Adalina Patti. Gdy porównamy honoraria śpiewaczek z listami cywilnymi potężnych władców, przekonamy się, że wynagrodzenie pierwszych bywa nieraz większe od dochodów monarchów. I tak, dla szacha perskiego przypada na minutę 81 r. 60 k., a na Cesarza tylko 34 r. 20 k. Za 10 minut śpiewa śpiewaczki mają więcej wynagrodzenie niż niejeden wysoki urzędnik kolei lub poczt za cały rok.

Dawność parasola. Parasol, w takim kształcie, jak go znamy w Europie, starszym jest od cylindra. W czasie ucieczki niebezpiecznego króla Ludwika XVI do Varennes w r. 1797, wyleciał z powozu królewskiego parasol, który podniesiono i oddano do niejedynego magistrata, gdzie stanowił dotąd historyczną pamiątkę. Jest on ogromnych rozmiarów, zrobiony z niebieskiego jedwabiu, z różowymi brzegami, druty zaś są ze złoczonego brązu. Futerał stanowi dość grubą workę z szarego płótna. Najdawniejszą wzmiankę o parasolach spotyka się w inwentarzu koronnym francuskim z r. 1673, gdzie jest mowa o jedynastu parasolach z rozmaitego koloru, kitajki i włoskowanego płótna, ozdobionych złotem i srebrną frondami. Na Wschodzie istnieją parasol od niepamiętnych czasów, lecz różni się materiałem, kształtem i przeznaczeniem do parasoli europejskich, gdyż przeznaczony jest do ochrony przeważnie od słońca, bywa zupełnie płaski, a papier jest głównym materiałem, z którego wyrabiają tamże parasole.

Pocałunek na licytacji. Do nie nowego lecz niezawodnego sposobu osiągnięcia pewnej kwoty na cel dobroczynny uciekła się w tych dniach w Londynie piękna aktorka miss Mabel Harlowe: wystawiła pocałunek na licytacji. Rzecz działa się na bazarze dobroczynnym. Licytacja odbyła się według wszelkich przyjętych w takich razach przepisów: pierwszy licytant ofiarował 2 funty sterl., następnie utworzył się „syndykat”, który wygrana miał następnie pocięć na loteryę, aż wreszcie nabywał pocałunku został pułkownik Edward Fortescue, który ofiarował cenę najwyższą—800 funtów. Dwa dziesiąta tysięcy franków jeden pocałunek—to chyba cena przywoła. Piękną aktorkę zarumieniła się po białką oczu i pochylała paleczką, na którym pułkownik miał złożyć pocałunek. Sir Edward Fortescue postąpił sobie jak gentleman. Widząc zmieszanie młodej dziewczyny, a stysząc w golił smiechy i dźwięki ironiczne, złożył ukłon, przed piękną miss Mabel Harlowe i rzekł: „Pan! Licytowałem nie dla siebie, lecz dla mego siostrzeńca. Oto nabywa.” I podniósł w górę siedmiolatniego ślicznego chłopczyka, którego miss Mabel ucałowała serdecznie a skwapliwie.

Ostrożnie z kotami. Pismo „British Medical Journal” zwraca w ostatnim numerze uwagę, że przy epidemji dyfteryazycznej (a także i innych) należy nieśluchanie baczną zwracać uwagę na kota. Podczas ostatniej takiej epidemji w Brighton, wszystkie wypadki epidemji wydrzyły się w jednej dzielnicy tego miasta, a wszelkie dane wskazywały, iż powoły zarazy są czysto lokalne. Zapadały na nią zarówno osoby dorosłe jak i dzieci. Zbadano, że ani mleko, ani woda nie były powodem zarazy; także miejsca ustępowe w odnośnych domach były w jak największym porządku. Zauważono jednak, że w każdym domu chorowały kota, a choroba ich objawiała się silnym kaszlem, wydzielnymi z nosa, utrudnionem oddychaniem i chudnięciem, tak, że właściciele ich sądzili, że ktoś truje te zwierzęta. Blizsze warunki badania wykazały, że kota te chorowały na diphteritis. Władze sanitarne Brightona przyszyły do przekonania, że epidemja przez kota przenosiła się z wielką łatwością na ludzi. Ogłoszły zatem publicznie ostrzeżenie, skutkiem czego zaraza przestała się szerzyć.

Od Administracji.

Cena, wpływających do „Gazety Radomskiej,” ogłoszeń, uległa następującemu OBNIŻENIU.

Za ogłoszenia: Na I-iej stronie, za wiersz garmentowy lub jego miejsce 40 kop. (dawniej 75 kop.).

Nekrologi, reklamy, „nadesłane” za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce za 1 raz 8 kop., następne razy po 5 kop. (dawniej 8 kop.).

Adres Redakcji i Administracji bez zmiany.

Numer dzisiejszy wydajemy z dodatkiem.

wany przez najserdeczniejszych przyjaciół, a za owoce pracy zmuszanym do kupowania damskich świecidełek i kapeluszy kwiatków, z których już żadne nigdy owoc nie wyrósł. Bujałem też swobodnie po przestworza, dopóki cieniutki, a dobrze znajomy mi głosik niewyrwał mnie z odrętwienia.

— Oto przekonałam się jakiego mam w tobie opiekuna i przyjaciela. Ta ziemi trzęsienie w Radomiu, koniec świata, czy też coś podobnego, a ty leżysz spokojnie, bez troski o te, którą przyrzekałeś nie opuszczać aż do śmierci!

Miałem ochotę zwrócić uwagę, że właśnie tylko do śmierci, ale gdy mi się uniósł nieco z pościeli i pozułem, pomiędzy łopatkami, zwykle w razie niezgody stosowany do mnie argument, utworzyłem oczy i przekonałem się, że to być nie może, abym był już na innym świecie, bo tam nie mógłbym być znaleźć się w jednym miejscu ze swą przyjaciółką, której opiekę solennie zapewniliem aż do śmierci. Chłód do reszty przywrócił mi zmysły i przekonałem się, że świat ten został na dawnym miejscu, tylko okna mego mieszkania wraz z szybami przeprowadziły się na ulicę.....

Ze światem rozpocząłem śledztwo i okazało się, że..... ale najlepiej powtórzę słowa protokołu: „Z niedzieli na poniedziałek w nocy, przy ulicy Skaryszewskiej wiecher powalił na ziemię jedno z drzew, stojących po drugiej stronie ulicy. Drzewo padające, uderzyło wierzchołkiem w ścianę frontową domu № 132, wskutek czego powybijane zostały szyby i połamane ramy okienne”. Tyle więc ucierpiał front owego domu, a co ucierpiałem ja, mieszkanka tegoż domu, spisano wyżej, co zaś ucierpię w przyszłości — może napiszę wtedy, jak pozostałe topole zechcą się przewrócić.....

L. V. J.

Gdyby mi dano...

Gdyby mi dano—orłem był Co wiekiem skrzydeł słońca studzi! Wolalbym jeszcze prochem żyć, W pośrodku ludzili

Gdyby mi dano—niebo tkąć W księżycze z gwiazdy złoistemi!.. Wolalbym jeszcze - rość się! Po mojej ziemi!

Gdyby mi dano—sławy tron! W pośmiertnej chwale śnić pół-bogiem! Wybrałbym jeszcze—ciechy skon Za chaty progiem!

Gdyby mi dano—w ducha się! Utwóid wszystką moc i siłę, Wolalbym jeszcze—jedno międ Serduszką miłę!

Gdyby mi dano—szczęście w dłoń... Bym szedł z niem w dal od swych podwoi, Wolalbym jeszcze—złydy skroń Tam gdzie są swoi!

Za orle loty—sławy mgieł! Za ugwiżdżoną tuń rozbrzasków! Nie dabyłm jednej grudki nie! Rodzimych piasków!

K. Laskowski.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Bank Państwa wydał w początkach r. b. rozporządzenie, ażeby weksle z tekstem w języku obcym (w tej liczbie weksle z tekstem polskim, na miasta, w których język polski nie bywa używany) przyjmować do dyskonta nie inaczej, jak z przytoczeniem poświadczonego przez regenta, lub przysięgłego łómacza przekładu. Obecnie rozporządzenie to uzupełniono w ten sposób, iż przy inkasowaniu w kasach skarbowych weksli, z tekstem w języku rosyjskim, lecz z podpisami, lub napisem o seedowaniu zredagowanem w języku nieznanym w miejscu inkasowania weksłu, celem uniknięcia trudności przy protestowaniu ich, należy dołączać poświadczone przekłady tych ceąji i podpisów.

Władza ministerjalna w odpowiedni na zapytanie p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego w sprawie słuchania dwóch języków usuniętych w gimnazjach i progimnazjach żeńskich wyjaśniło, że uwolnienie uczennic od słuchania obowiązkowego jednego z języków wspomnianych, zależy od decyzji okręgu naukowego.

W obszernym memorjum, dołączonych do projektu budżetu na rok 1900, ministerjum rolnictwa i dóbr państwa wskazuje cały szereg bardzo nowych zarządzeń, skierowanych ku podniesieniu stanu ekonomicznego ludności rolniczej w Państwie Rosyjskiem. W roku przyszłym ministerjum rolnictwa zamierza: 1) Rozszerzyć znacznie operacje kredytu melioracyjnego. 2) Otworzyć siedm nowych niższych szkół rolniczych. 3) Utworzyć posady instruktorów do hodowli lnu i tytoniu. 3) Zbadać dokładnie warunki rybołówstwa w północnych jeziorach Syberji i Rosji Europejskiej. 5) Otworzyć wystawy rolnicze przy każdej z istniejących szkół rolniczych. 6) Zaprowadzić irygację 45,000 dziesięcin tak zw. głodnego stepu w gub. Orenburskiej dla rozwinięcia na nich hodowli bawełny i innych roślin. 7) Urządzić internaty przy kilku istniejących szkołach rolniczych. 8) Otworzyć składowe magazyny rolniczych w kraju Zabajkalskim. 9) Zre-

organizować kierownictwo robotami, mającemi na celu osuszenie i irygację w Państwie Rosyjskiem. 10) Popieierać kulturę łożyny amerykańskiej w Rosji. 11) Zbadać na wystawie paryskiej nowe wynalazki i ulepszenia techniczne w dziedzinie rolnictwa i 12) założyć muzeum przemysłu włóścińskiego.

Czytamy w „Kraju”: „Projekt prawa o własności literackiej został już, jak się do wiadujemy, wniesiony do Rady Państwa i będzie wkrótce rozpatrywany, niezależnie od projektu ogólnego prawa cywilnego. Prawo łómaczeń, podług projektu, przysługuje autorom w ciągu 10 lat. Jeżeli wszakże autor w ciągu lat pięciu z prawa tego nie skorzysta i łómaczenie się nie ukazuje, każdy będzie miał prawo już po latach pięciu łómaczenia dokonać”.

Z Kraju.

Z Kielc. Przed rokiem niepełna na gruntach wsi Dąbrowa w odległości sześciu wiorat za Kielcami, w stronic Suchedniowa, odkryto bogate pokłady dwutlenku żelaza. Zarządzone przez pana Hempla, inżyniera górniczego, badania terenu w Dąbrowie, Niewańchlorwie, Kostomłotach i Miedzianej Górze wykazały, że pokłady dwutlenku żelaza obejmują całą Górę Miedzianą, na przestrzeni trzech wiorat kwadratowych i wias Dąbrowę na przestrzeni 2 wiorat kwadr. We wsi Kostomłotach dokopano się jedynie źródeł dobrej wody, której w niejednym punkcie dotąd szukano na próżno. Miedziana Góra, na drodze do Sulejowa, od dawna była znana górnikom jako wydająca międź w najrozmaitszych formach, począwszy od między rodzimej aż do zielono-między, czyli malchitu który w końcu ubiegłego stulecia wydobywano tu w dużych bryłach. Obecnie na gruntach Miedzianej Góry i Dąbrowy dokonana szczegółowych pomiarów przysłał przez inżyniera rządowego p. Kondakiego z Radomia pan Stanisław Łada, który niedawno skończył szkołę sztyla w Dąbrowie Górniczej. Pomiarów grunów i zabudowań włóścińskich dokonano ze względu na potrzebę ustalania ich ceny w razie konieczności przymusowej sprzedaży. p. Hempel bowiem, na mocy obowiązującej o prawa górniczego, musi przystąpić do eksploatacji rudy przed upływem roku od daty otrzymania udzielonej przez rząd koncesji. Cały interes zapowiada się być świetnie, gdyż dwutlenek żelaza znajdujący się na całej omawianej przestrzeni związany jest chemicznie z wapnem, co nadzwyczaj ułatwia produkcję surowki, w braku bowiem przymieszki wapna rodzimego, musiałyby być wytopiane zapomocą domieszki wapna, czyli tak zwanego flusu. Na początek wytopiania rudy odbywać się będzie sposobem najprostszym, to jest drogą mokrą, polegającą na wyzaskaniu powiniowactwa chemicznego jednych ciał względem drugich. Z czasem jednak zapewne p. Hempel przystąpi do wytopiania surowca drogą suchą, to jest za pomocą odpowiedniego pieca, którego budowa wynosi mniej więcej 300,000 rb. Najodpowiedniejszą formą w jakiej można by najrozlegle eksploatować odkrytą rudę byłoby zawiązanie własnego stowarzyszenia akcyjnarzuszów.

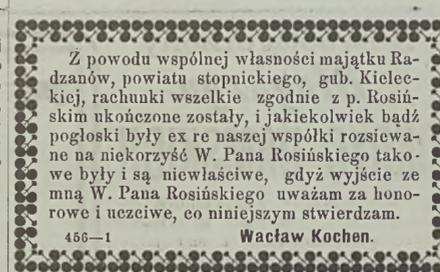
Z Cesarstwa.

Wilki. Jak donoszą jednozgodnie dzienniki Moskiewskie i Kazańskie w guberniach Nadwołżańskich od 15 lat nie pamiętają takiego mnóstwa wilków, jak w roku bieżącym. Chociaż niema tam do tej pory śniegów i wilki mogą z łatwością znaleźć pożywienie,—mimo tego zuchwałstwo ich nie ma granic. W biały dzień wpadają do ludnych wsi, unosząc owce cielęta i świnie. Bydła i koni mieszkające nie odważają się wypędać na pastwiska. W jednym tylko pp. pow. Sybirskim w ciągu dwóch tygodni wilki zadusiły 63 koni 72 krów—41 sztuk jałowizny, 315 owiec—51 świń, nie licząc mnóstwa drobiu. Są one tak zuchwale, iż w biały dzień rzucają się na ludzi. Pod wsią Aleksiejewskoję pożary chodzącego o zbrachzym chlebia działa. Na drodze znalaziono jedynie jego kosztur i nogę pogryzioną. We wsi Błagodatskoje pożary dwoje pastuszków, zaś w Iwanoskoje—djakona powracającego pieszo z gościńcu w wioski sąsiedniej. Urządzone obławy nie na wiele przysądają się—przepędzone z jednej miejscowości, udają się gdzieindziej po to, aby znowu powróciły i wyrządzać szkody w dalszym ciągu.

Z pism i książek.

Przegląd słowiański. („Slovanskij Przhled”), wychodzący w roku zeszłym pod redakcją Adolfa Czernego i w roku bieżącym ukazał się na widok publiczny. W Nr. 1 rocznika II znajdujemy przekład wierszy S. Stratimira Krańczowica, jednego z najdłwiejszych talentów młodzieży poezji chorwackiej. D-r. Lubor Niederle rozpoczyna artykuł „O kolebce narodu słowiańskiego”. D-r. Zofia Dazyńska-Golińska referuje o czynności „kółek rolniczych” polskich. Artykuł Czernego „W dolinie Rezzji” zajmującego opowiada o odmianie Słowian, mieszkających w północnych Woszech. (Nad językiem i ludnością Rezzjan pracował prof. Baudouin de Courtenay) A. Prawła referuje o stosunkach narodowościowych na Pomorzu chorwackiem; Stefan Ramult podaje „Statystykę Kaszubów” opracowaną samodzielnie. Zoszyt zamykają korespondencje ze Słowiańszczyzny południowej, z Warszawy i Łużyć. Przy roz-

budzonym zajęciu dla spraw stowiańskich „Przegląd” A. Czernego może służyć za wybornego przewodnika w obecnych stosunkach słowiańskich, a nadto przedstawia zajmującą lekturę.



Telegramy.

Londyn, 30-go z. m. O bitwie pod Grspanem, donoszą z Orange-River dn. 27 b. m. szczegóły następujące: Boerowie, wyparci ze wzgórz pod Grspanem, cofnęli się w zupełnym porządku. Diewiąty pułk ulanów uśiwał przecięć im drogę do odwrotu. Pułk dopędził nieprzyjaciela, ale wobec silnego ognia cofnął się musiał. W czasie dalszego cofania się boerów ostrzeliwano ich granatami, które zadaly im zapewne dotkliwie straty.

Londyn, 30-go z. m. Buller telegrafuje do ministerjum wojny: Methuen donosi telegraficznie z nad Modderriver dnia 28 b. m., że jego wojsko zbliżyło się do pozycji nieprzyjaciela o g. 5 rano. Boerowie silnie się przy Modderriver okopali i zaslonili nasypami obronnemi. Ponieważ stan wody był wysoki, nie podobna było obejść nieprzyjaciela. Bitwa rozpoczęła się o g. 5 1/2 rano atakiem artylerji, piechoty konnej i kawalerji. Piechota gwardji stanęła naprzeciw prawemu, a 9 brygada naprzeciw lewemu skrzydłu nieprzyjaciela. Ogólny atak szeroko rozciągniętym frontem rozpoczął się o godz. 6. Cała siła boerów, 8 tysięcy ludzi, brała udział w bitwie przy pomocy dwóch armat ciężkich i czterech innych. Bitwa była bardzo zacięta i trwała 10 godzin. Wojsko angielskie biło się bez wody i pożywienia i zmusiło nieprzyjaciela do opuszczenia pozycji. Udało się przeprowadzić przez rzekę niewielki oddział. Methuen chwali gorąco zachowanie się wszystkich wojsk, biorących udział w bitwie, a zwłaszcza artylerję.

Barlin, 1-go m. „Deutsche Ztg.” donosi z Pretorji: Prezydenci Kriger i Stejn polecili generałom Joubertowi i Cronjum, aby nie rozstrzeliwali swoich sił na drobne części, lecz by wykonywali energicznie ataki.—General Joubert skoncentrował obecnie trzy korpusy, jeden pod Ludysmith, drugi nad rzeką Tugela, trzeci na wschód od linii Pietermaritzburga Estcourt, aby odciąć cofanie się Anglików.—General Cronje operuje również na trzech punktach: pod Kimberley, nad Modder River tudzież na tyłach wojsk lorda Methuen.

Bozen, 1-go b. m. Biskup angikański z Manchesteru, John Monson, liczący 87 lat wieku, spadł z góry podczas powrotu ze swą siostrzenicą z wycieczki na szczyt Penegal. Biskup uległ złamaniu obojczyka i ma kilka ran na głowie.

Paryż, 1-go b. m. Na obronę wybrzeży izba deputowanych uchwaliła kredyt dodatkowy w kwocie 60,000,000 franków.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Kaz. W..... Przed zamieszczeniem jakiegokolwiek artykułu, czy jakiegokolwiek wzmianki, korespondencji i wogóle czegookolwiek w gazecie, znanawiamy się „jaki jest cel” leżącej przed nami pracy. Zamieszczamy to tylko, które albo informują o czemś, albo czegoś uczą, dają wskazówkę, radę, pobudzają do smiechu, żalu, piętnują złe lub podnoszą czyn szlachetny, a temsamem służą za przykład dla innych, albo narazicie konstatują fakt niepoweszdni. Nic podobnego w nadesłanym nam liście nie możemy znaleźć. Drukowanie zaś rzeczy nie ogół nie obchodzących, a może nawet drażniących tyko osobistości, nie może i nie powinno być zadaniem pisma. Z tych więc powodów prosimy o nadesłanie nam odpowiedzi na powyższe pytanie: „Jaki jest cel pańskiego listu?”

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 30-go listopada 1899 r. płacono korzec żyta rb. 3.61—3.75, pszenica rb. 5.00—5.25, jęczmień zwyczajny 0.00—3.80, jęczmień dwurzędowy rb. 0.00—3.60, owies rb. 2.00—2.20, tataraka rb. 4.00—4.20, groch polny rb. 5.80—5.50, groch pichotny rb. 6.00—8.00, rzepak zimowy rb. 0.00—0.00, rzepak letni rb. 0.00—0.00, kartofle rb. 0.00—1.50, ameryk. rb. 0.00—1.70, koniuczyna czerwona rb. 0.00—0.00, koniuczyna niebieska do rb. 0.00, koniuczyna biała do rb. 00.00, koniuczyna na paszę do rb. 1.20, wyka ro. 0.00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 6.00, siano c. 1.00, słoma c. 00—40 kop, kap isty kopa do rb. 0.00 kop., proso rb. 0.00 kop.

W SANDOMIERZU na jarmarku dnia 27-go listopada 1899 r. ceny zboża były następujące: pszenica wagi 242 f. z wor. rb. 5.50—0.00, żyto wagi 232 f. z wor. rb. 3.60—0.00, jęczmień wagi 202 f. z wor. na rb. 0.00—0.00, groch wagi 252 f. z wor. na rb. 4.00—3.00, proso wagi 252 f. z wor. na rb. 4.00—0.00, owies wagi 162 f. z wor. na rb. 2.10—0.00, kartofle korzec rb. 0.85—0.00.

OGŁOSZENIA

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa w WARSZAWIE dla Dzieci i Młodzieży

do nabyć we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

BUKOWIECKA ZOFIA. Motem i kielnią. Opowiadanie dla młodzieży. Z 7 rysunkami Wł. Janickiego. 1.— w ozdobnej oprawie płóc. 1.40

PRZYBOROWSKI WALERY. Namloty Wezyra. Powieść historyczna z 10 rycinami J. Kossaka i K. Pułaskiego — 1.20 w ozdob. opr. — 80

TERESA JADWIGA. Kara Boża. — Wilczek. Dwie powieści list. z 10 rysunk. S. Sawiczewskiego kb. 1, w ozd. opr. 1.40

BELZA WŁAD. Baśń o dobrym synu. Wzdług ludowego podania opracowana. Z 4 ryc. kop. 40, karton. — 50

ANCZYC WŁ. L. (Kuzimierz Góralczyk). Dzieje Polski w 24 obrazkach kolorowanych. Wyd. nowe, karton. — 50

Chata wuja Toma. Powieść H. BEECHERSTOWE dla młodzieży opracowana. Wydanie drugie z 4 rycinami — 50

W ozdobnej oprawie 1.20

CHEJCIŃSKI JAN. Opowiadania historyczne dla młodych czytelników. Wydanie trzecie z 10 rycinami — 80

w ozdobnej oprawie 1.20

DMOCHOWSKI F. S. Krótki zbiór historii polskiej, podług najnowszych źródeł historycznych opowiadający. Wydanie nowe, poprawione, rozwinięte i uzupełnione spisem chronologicznym i wykazem ksiąg z piemięni Płastów i Gedyminów — 80

w opr. płóc. — 80

Duch puszcy. Opowiadanie z amerykańskich borów według d-ra Birda. Opracował WŁ. L. ANCZYC. Wyd. 4-te, z 8 ryc. — 80 w ozd. opr. — 120

DYGASIŃSKI ADOLF. Przygody młodzieńca czyli Robinson polski. Wydanie 2-e z 6 ryc. kop. 80, w ozd. opr. — 120

KRAKÓW PAULINA. Niespodzianka. Zbiór powiastek dla pilnych dzieci. Wydanie 10-te z 4 ryc. kolor. karton. — 75

MAYNÉ REID. Kapitan. Młodzi żeglarze czyli przygody myśliwki w Ameryce Połudn. Przetłóżył M. J. Zaleska. Wyd. 2-e z 12 ryc. kop. 80, w ozd. opr. — 120

Powieści z tysiąca i jednej nocy dla młodzieży. Przekład polski podług A. L. GRIMMA. Wydanie 4-te z 6 ryc. kolor., kart. w ozdob. okładce 1.50

PRZYBOROWSKI WAL. Myszy króla Popielia. Opowiadanie przedhistoryczne. Wyd. 2-e z 6 ryc. kop. 80, w ozd. opr. — 120

Robinson szwajcarski podług J. Stalla. Przetłóżył JAN CHEJCIŃSKI. Wyd. 4-te z 12 ryc. kop. 80, w ozd. opr. — 120

TERESA JADWIGA. Z lat minionych.—Moja pieszczołka.—Ryeczki błękitny. — Krwawa chwila.—Trzy powieści historyczne. Wydanie 2-e z 3 rycinami — 80

w ozdobnej oprawie 1.20

URBANOWSKA ZOFIA. Powieść wiewieczona nagrodą konkursową. Wyd. 2-e z 12 ryc. 1.20, w ozd. opr. — 1.80

ZALĘSKA M. J. Dwie siostry. Opowiadanie z życia młodych dziewcząt. Wyd. 2-e 1.— w ozdob. opr. — 1.60

Katalog ogólny wydawnictw Księgarnia na żądanie dostarcza bezpłatnie. 381—1

O G Ł O S Z E N I A.

Nowootworzony
Magazyn
OKRYĆ DAMSKICH

Żakietów, serdaków, rotund letnich i zimowych; oraz posiadamy na składzie wielki wybór najnowszych materiałów krajowych i zagranicznych. Na sezon obecny wielki wybór futer.

M. Najhaus i M. Sznajderman
w Radomiu, 448-3
ul. Lubelska, dom W-go Wagi

Dnia 25 go listopada r. b., o godzinie 6-tej wieczorem, przechodząc przez ulicę Kościelną i część Lubelskiej, zgubiłem mapę wsi Bliżyn. Łaskawy znalazca zechce odnieść do domu W. Ciszewskiego za nagrodą. 453-2

Zakład Chirurgiczny i Ginekologiczny
d-ra Solmana, Warszawa Al. Szucha 9.
Stałe pomieszczenie chorych. Ambulatorjum od 12-1 Röntgenoskopja. 11-1

SPÓŁKA
Rolna Radomska
ma jeszcze do zbycia
Torf opałowy z dostawą do domów
sążek kubiczny rb. 6, a 1/2, knb. rb. 3. 449-2

Spryciarz.
— Czemu to pan gospodarz trzyma tak mało dzienników?
Restaurator:
— Bo jak ludzie za dużo mają do czytania, to piją za mało.

SPRZEDAŻ LASU.

W majątku Rajec duchowny, 6 wiorst od Radomia, przy szosie Kozienskiej jest do sprzedania 107 sztuk drzewa budowlanego i 300 sztuk zdatnych na opał. Wiadomość w Rajcu p. Radom. 457-3



Vin De Saint-Raphaël

PRZEPYSZNE W SMAKU.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścisania fałszu. Konserwuje się wedle metody Pasteura. Każda butelka zaopatrzona jest w Broszurę d-ra de Barré,

O WINIE
Saint-Raphaël
jako o wzmacniającym i posiłnym środku.

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM
Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
VALENCE, DROME, FRANCE. 431-8

!!!Podarki na Gwiazdkę!!!

Po bardzo niskich cenach

J. G. Radin

Warszawa, Niecała 12.

7603-2

Filja Łódź, Piotrkowska № 12, róg Południowej № 12.

Poleca w wielkim wyborze wyroby złote z prawdziwymi syberyjskimi różnokolorowymi kamieniami, Srebrne, Granatowe, Koralowe, Fantazje, począwszy od rubli 2'ch do 200-tu, oraz zegarki kieszonkowe od rb. 1.30 k.

BIŻUTERIA ze sztucznymi brylantami z góry „Joury“, przewyżającymi nawet prawdziwe brylanty blaskiem i ogniem, uznane przez specjalistów za najlepsze i, w ostatnim sezonie w największych miastach jak w Paryżu, Londynie, w Wiedniu, Petersburgu, Berlinie: za najmodniejsze, aby przy obecnie ogromnym podrożeniu prawdziwych brylantów nawet przez najbogatszych nabywane. Specjalność: Kołczyki, Pierścionki, Bransolety, Broszki, Klamry, Szpilki do głowy, Egrety i t. d. na bale do teatrów są tylko wyłącznie u mnie do nabycia po cenach najniższych, poczynając od 25 kop. do 30 rubli, imitujące do niepoznania najkosztowniej. Co tydzień nadchodzą Nowości z pierwszych i najlepszych źródeł i tylko u Radina, Warszawa-Łódź.

WYRÓB WŁASNY

Czekoladę w tabliczkach i proszku, pierniki z czystego miodu, wielki wybór ozdobnych pierników na choinkę, czekoladki, cukierki zawsze świeże, poleca

Nowa Cukiernia

W. REMBIKOWSKI

Ul. Lubelska, dom W-go Trzebińskiego.

443-3

WYRÓB WŁASNY

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895.

PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY

Oraz.

hurtowa sprzedaż surowej.

KAWY PALONE

w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane, aromatyczne i silne w smaku w cenie od kop. 50 do Rb. 1.—20 za 1 funt w paczkach oryginalnych po 1 f, 1/2 f., 1/4 f. i w pudełkach po 10 funt., poleca 7384-10

KANTOR: Krak.-Przedm. 6.

Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych.

J. N. LEITGEBER

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Z filozofji życia.

— Dowodzą, że miłość ślepa, a jednak niechybnie zoczy, gdzie najwięcej talarów.

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1900.

Kalendarz Warszawski illustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1900 liczy 55 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i tel. graficzne. Cena kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskie № 84 róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa № 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco.

Adres: **JÓZEF UNGER**, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

7200/429-1

KALOSZE
PETERSBURSKIE

Rosyjsko - Amerykańskiego Towarzystwa

Na każdym kaloszu znajduje się:

HERB PAŃSTWA, TRÓJKĄT CZERWONY Z ROKIEM ZAŁOŻENIA „1860“ i słowo „ST. PETERSBURG“

Dostać można we wszystkich sklepach galanterijnych

REPREZENTANCI CH. LURIE i SZ. GURJAN

w Warszawie, Rymarska Nr. 12, dom braci LESSER.

435-3

M. Herdin

POLECA:

Spódniczki Serdak, kamazse włóczkowe, Halki, Czapki, kapturki, Rękawiczki ciepłe i skórkowe, Pantofle ślepowe, podszewy korkowe. Chustki włóczkowe i jedwabne. Kolderki pikowe i aksamitowe **Bielizna** damska. Bielizna stołowa. Płótna Żyrardowskie i Jarosławskie Madopolany. Wszelkie modne ozdoby do sukien i dodatki. Zaczęto roboty, **Perfumeryja.** 441-2

KSIĘGARNIA

Adolfa Zucker w Radomiu

przyjmuje przedpłatę po cenach redakcyjnych na wszelkie **Gazety, Zurnale** i pisma periodyczne, z wysyłaniem takowych do wszystkich stacyj pocztowych. Zaopatrzona jest zawsze w książki szkolne dziecięce, udowe, do nabożeństwa inne rozmaitej treści i w każdej gałęzi wiedzy. **Nowości** wydawnicze zaraz po wyjściu ich otrzymuje. Wszelkie obstalunki księgarskie z możliwym pośpiechem załatwia. Na długie wieczory zimowe zamierza nadto czytelną swoją powiększyć i nowościami pomnożyć, a że u wielu osób mnóstwo książek z czytelną moją zalegą; to niniejszym najprzejmiej upraszam o łaskawe zwrócenie ich celem postawienia mnie w możność, skompletowania książek defektowanych jakich w handlu księgarskim pojedynczo lub też wcale nabyć już nie można i wydrukowania nowego katalogu. W księgarni też najnowszej konstrukcyi **Planino** do sprzedania. Z wysokim poważaniem 446-5 **A. ZUCKER.**

W Żarnowie w r. 1891 spaliły mi się dokumenty z zdania egzaminu na młodszego felczerza. **Chaim Hersz Klajnert**, syn **Abraama Klajnerta.** 460-2

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI
Iwangr.-Dąbrow.

od dnia 15 (27) października r. b.

(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1 o godzinie 1 minut 45 po poł.
№ 3 " 4 " 58 rano
№ 25 " 9 " 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.
№ 4 " 1 " 7 w nocy.
№ 26 " 9 " 5 rano

Miła przyszłość.

— No, Władku, dokąd to udajesz się w podróż poślubną?

— Narzeczona dowdzi, że do Szwajcaryi, teściwna, że do Włoch,

— A ty?

— Mnie jeszcze nikt nie pytał.